

Rada Miejska Legnicy wprowadziła zakaz występowania na terenie miasta cyrków z tresurą zwierząt. Inicjatywa to ze wszech miar godna szacunku, uznania i naśladownictwa.

PRZECIWKO

BARBARZYŃSTWU

Zwierzęta w cyrku to problem, który powinien znaleźć możliwie szybkie i stanowcze rozwiązanie. Zwolennicy tresury zwierząt wynajdują różnorakie argumenty, które mają wpłynąć na opinię społeczną i uzasadnić ich własne poglądy i gusty. Twierdzą więc wbrew faktom i prawdzie, że w cyrkach nie ma mowy o bestialskich metodach mających zmusić zwierzęta do pożądanego przez tresera zachowania, narażających zwierzęta na cierpienia i stresy. **Bat służy wyłącznie do ... zaakcentowania początku i końca występu. Sam miód.**

Takie argumenty mogłyby wywołać tylko pobłażliwe wzruszenie ramion, gdyby nie dotyczyły rzeczy strasznych. Spotkałem się ze zdaniem, że położenie zwierząt cyrkowych jest znacznie lepsze niż żyjących na wolności, bo znajdują się pod opieką, są karmione i żyją dłużej, ponieważ nie zagraża im niebezpieczeństwo walki i przedwczesna śmierć. Być może zresztą tak jest, lecz to samo można by powiedzieć o ludziach przebywających w celi więziennej - są pod opieką, regularnie odżywiani i nie grozi im np. potrącenie przez samochód.

Nie należę do ekspertów w tej dziedzinie, lecz to, co wiem, wywołuje mój stanowczy protest przeciwko praktykom cyrkowym. Zwierzęta cyrkowe pozbawione naturalnej swobody, brutalnie zmuszane do obcych im zachowań stały się ofiarą ludzkiego okrucieństwa i chciwości po to tylko, aby zapewnić widzom dreszczyk emocji i rozrywkę, a organizatorom oczywiście odpowiednie wpływy kasowe.

I jeszcze aspekt szczególny. Odbiorcami sztuki cyrkowej są zwłaszcza dzieci. Zafascynowane blichтром i tandetną atrakcyjnością areny nie są przygotowane do tego, aby w pełni pojąć istotę rzeczy. Dostrzegają tylko powierzchowne efekty, zaspokajają ciekawość i głód silnych wrażeń, nie zdając sobie sprawy, że wszystko to

dzieje się kosztem krzywdy i cierpienia wyrażanych bezbronnym zwierzętom.

Te dzieci dorastać będą w przekonaniu, że zwierzę jest tylko zabawką w rękach człowieka i że jest to normalny porządek. A jak to może wpłynąć na kształtowanie się osobowości i dalszych potrzeb psychicznych oraz jak może stępić wrażliwość moralną - to treserów w pstrokatych łaskach nie interesuje. Liczy się wyłącznie szmal.

Przed kilku laty głośna była tragedia, gdy zbiegły z cyrku tygrys spowodował w czasie obławy śmierć weterynarza. Był to przypadek szczególnie drastyczny, ale nie odosobniony.

Wcale nierzadkie były sytuacje, kiedy z cyrków wymykały się więzione w nich czworonogi mogące bezwiednie zagrozić ludzkiemu otoczeniu. Skoro zwolennikom cyrkowej areny nie da się przemówić do sumienia, to i do takich zagrożeń trzeba się odwołać.

W krajach skandynawskich dawno już wprowadzono zakaz tresury, a cyrki uwzględniające ją w swych programach nie mają tam po prostu racji bytu. W Polsce tylko Bielsko Białe, a ostatnio także Legnica zamknęły wstęp cyrkom z udziałem tresowanych zwierząt. Bardzo modne jest dziś u nas hasło powrotu do Europy. Wracajmy więc do niej jako cywilizowani w każdym sensie. Problem jest tak ważki, że powinny się nim zająć najwyższe władze.

Miara kultury każdego społeczeństwa jest jego stosunek do zwierząt. A jaki jest stosunek polskiego społeczeństwa do braci mniejszych? Konieczna jest mobilizacja wszystkich organizacji zajmujących się obroną zwierzęcych praw, a także wszystkich ludzi dobrej woli, aby zły stan radykalnie zmienić.

Janusz Brzoza